Drogowskaz

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XII **Grudzień** **1938**

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik**, salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2**, Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30**, pojedynczy numer **20 gr.**
Konto P. K. O. Nr. 404-847.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.



Niepokalanie Poczęta

Ciebie nigdy nie tknęła żadna grzechu skaza,
Tyś Stwórcy przenajdroższym, najmilszym Stworzeniem,
Tyś jak orzeźwiająca wśród puszczy oaza,
Co czeka, by wędrowiec spoczął pod jej cieniem.

Ciebie nie zatruł nigdy jadem wąż-kusiciel,
Tyś starła jego głowę swą stopą dziewiczą,
Bo z Ciebie się narodził świata Odkupiciel,
Od którego narody nową erę liczą.

O runo Gedeona! Krzaku gorejący,
Co Swym Niepokalanym zadziwiasz Poczęciem,
Tyś najpiękniejszym Stwórcy Swojego dziecięciem!

Maryjo! Spojrzyj na świat w zepsuciu tonący!
Ratuj od potępienia wiecznego powodzi!
Ufność w Tobie, o Matko, nigdy nie zawodzi!

Ks. Mateusz Jeż.

Wartość Rekolekcyj św.

Losy ludzkości rozgrywają się dziś nie na polach ekonomicznych, społecznych czy politycznych wzmagań, lecz rozgrywają się one w duszach poszczególnych ludów i narodów. „O ile polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze..“ i odrodzicie życie wasze. Wielkość kraju nie zależy od obszaru jego posiadłości, lecz od charakteru jego mieszkańców. Nigdy ilość nie dorówna jakości.

Obecne czasy obfitują wprawdzie w bogactwo wielkich umysłów, lecz z drugiej strony mamy zastraszające ubóstwo silnych charakterów. A charakter — to przecież jedna z największych dźwigni świata i najwyższy ideał życia. Życie bez ludzi o charakterze prawym i silnym byłoby szare, ponure. Świat cały byłby podobny raczej do wielkiej pustyni, zamieszkałej przez dwunożne wilki.

Na tę chorobę wieku, tj. na brak pięknych charakterów w życiu, Papież Pius XI podał praktyczne lekarstwo w postaci ćwiczeń duchownych czyli rekolekcyj, jakie zaleca światu w encyklice „Mens nostra“ (20 XII 1929 r.). Czasy współczesne potrzebują bardziej budującego przykładu, niż głębokich i wszechstronnych nauk. Właśnie rekolekcje święte, ten szacowny czas skupienia i pracy nad duszą, to najdoskonalszy środek odrodzenia duchowego i ukształtowania w naszym wnętrzu życia przykładnego. Rekolekcje bowiem, jako źródło siły wewnętrznej i nadprzyrodzonej, wzbogacają siły duszy naszej, ukazując i nakładając jej wzór najdoskonalszy do naśladowania, bo samego Chrystusa Pana.

Dziś spotyka się wielu ludzi o duszy ubogiej, jałowej i pustej; a światu potrzeba ludzi o silnym i bogatym życiu wewnętrznym. Światu potrzeba katolików, nie tych z tradycji i metryki, lecz katolików z przekonania, katolików czynnych i praktykujących. Rekolekcje przyczyniają się skutecznie do ukształtowania człowieka nadprzyrodzonego, czyli chrześcijanina-katolika w świętym tego słowa znaczeniu.

Rekolekcje ścielą i ułatwiają drogę do Boga. W czasie rekolekcyj dusza, będąc odosobniona, zdala od zgiełku i wrzawy świata, poznaje marność rzeczy doczesnych; poznaje złość grzechu a zarazem piękność cnoty i możność i sposoby jej nabycia. W tym odosobnieniu, w przybytku ducha, Bóg przemawia do duszy; na skrzydłach modlitwy unosi ją do nieba i odkrywa jej bogactwa wieczne; oczyszcza ją z brudu i cielesnych więzów, zapala do życia nowego, wznioślejszego.

Rekolekcje więc, to najskuteczniejszy środek do wykorzenienia wad charakteru i nabycia cnoty. Człowiek winien dbać o to, by stawał się coraz lepszym i doskonalszym. Jak ciało snu, tak dusza domaga się wypoczynku duchowego. Samotność i cisza rekolekcyjna jest dla duszy tym, czym sen dla ciała. Ciąży więc na człowieku każdym obowiązek pracy nad sobą samym.

Ekonomiści żalą się, iż „Europa przeucza się, a nie przetwarza“. Każdy człowiek jest raczej stwórcą, niż stworzeniem; jest

on bowiem swoim ojcem duchowym, jest wychowawcą siebie; wychowuje on siebie samego przez samego siebie. Niestety; wielu ludzi nie dba o to wychowanie samego siebie. Dla nich: „Poznaj samego siebie i przetwórz się“ wydaje się być czymś dla człowieka niemożliwym.

„Przetwórz się“ znaczy tyle, co: stań się doskonalszym. To właśnie udoskonalenie się czyli odrodzenie, jakie wyłącznie od naszej woli zależy, stanowi różnicę między człowiekiem przeciętnym, a człowiekiem szacowniejszym, człowiekiem o wyższym poziomie ducha.

Kultura duszy, czyli kultura samego siebie, polega przede wszystkim na poznaniu samego siebie. Znaj siebie i przetwórz siebie. Znaj swe popędy, namiętności, skłonności. Przetwórz czyli wydoskonal swą naturę, swe namiętności; dąż ku temu, co piękne, dobre i szlachetne; unikaj dwulicowości, a dbaj o charakter piękny, jednolity, ściśle określony. Engeström, zastanawiając się nad pytaniem, czego nam wszystkim potrzeba pospołem w życiu codziennym, by walczyć wytrwale i nie upadać, odpowiada, iż „trzeba nam iście zdrowego serca i zdrowej duszy“. Im zdrowsza i piękniejsza dusza, tym lepszy i zdrowszy owoc czynów naszych.

Wojciech J. Rzutkowski.



„Budujmy Polskę Chrystusową“

wola 100 000 Młodzieży w Częstochowie

Zapewne nie ma nikogo w Polsce, kto by nic dotąd nie słyszał o największej organizacji młodzieżowej: Katolickim Związku Młodzieży Męskiej. Liczy on obecnie 140.000 członków i niemal każda parafia

ma ich mniejszą lub większą grupę. Młodzież ta, KZMM jest bardzo ważną częścią większej jeszcze organizacji zwanej Akcją Katolicką, do której, jak wiadomo należą 4 organizacje katolickie: Stowarzyszenie Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Każde z tych stowarzyszeń obejmuje całą diecezję, a wszystkie stowarzyszenia danego rodzaju, gdy obejmują całą Polskę tworzą Związek. Mężów, Kobiet i Młodzieży. Dodajemy stale: Katolicki Związek, gdyż chodzi tu o nas katolików, a nie o innych ludzi.

Otóż 24 i 25 września br. miała miejsce pielgrzymka Związku Katolickiej Młodzieży Męskiej. Spodziewano się, że przyjedzie najwyżej 40, 50 tysięcy, tymczasem przyjechało ze wszystkich zakątków Polski przeszło 100 tysięcy młodzieży męskiej. Takie nadspodziewane powodzenie tej pielgrzymki, śmiało możemy nazwać *Cudem Częstochowy*. Trzeba bowiem zważyć, że większość młodzieńców nie zarobkuje. Potrzebne pieniądze na drogę musieli oszczędzać na rzeczach najbardziej koniecznych, z największym wysiłkiem swej woli. Być w Częstochowie — to ich największy cel. Zobaczyć cudowny obraz i pomodlić się u Matki Najśw. — to ich najgorętsze pragnienie. Młodzież, która ma takie cele i takie pragnienia, zasługuje na miłość i największą pochwałę. Należy powinszować tym rodzicom, — którzy mają swych synów w KZMM i pomogli im w wyjeździe do Częstochowy.

W oba te dni: w sobotę i niedzielę 24 i 25 września widziało się wszędzie młodzież męską. Olbrzymia gromada 100 tysięcy zapełniła wszystkie domy i ulice. I nie był to bezładny tłum, lecz zorganizowane szeregi, pełne entuzjazmu i radości. Mimo tej wielkiej liczby i zgromadzenia ze wszech stron i ze wszystkich stanów, jakiż wzorowy porządek i karność! Nie zauważyło się żadnych trudności, nie potrzeba było wielkich starań, aby utrzymać ład i porządek wśród uczestników pielgrzymki. Rodzice! bądźcie dumni i szczęśliwi, gdy macie takich synów. Wyjątkami byli ci — co nie byli u spowiedzi i Komunii św.

Módlmy się o pokój między narodami!

Pierwszego dnia pielgrzymki, po rannym nabożeństwie pod Szczytem Jasnej Góry, parę diecezyj wystąpiło z pokazami na stadionie sportowym. Młodzież Śląska, Górale i Kurpiowie, ku uciesze wszystkich, popisywali się świetnymi występami. Widać z tego, jak organizacje katolickie dbają o wszechstronne wykształcenie swych członków. Wieczorem tegoż dnia miało miejsce widowisko na Wałach Jasnej Góry. Było ono planem, obrazem całości pracy młodzieżowej na przyszłość i nosiło tytuł: *„Budujmy Polskę Chrystusową"*. Cudowny był widok, jak na tle gwiaździstego nieba, światła reflektorów, śpiewu i muzyki — grupy aktorów w strojach ludowych, przedstawiających Młodzież z całej Polski — składały swoje przyrzeczenia.

Następnego dnia, w niedzielę odbyły się najważniejsze uroczystości. Przybyli na nie obaj Księża Kardynałowie: I. E. Hlond i Kakowski, a poza tym wszyscy Biskupi Polscy. U stóp Jasnej Góry w cudny i piękny poranek, gromadziły się olbrzymie szeregi Młodzieży. Każda diecezja miała wyznaczone miejsce i stawała w szyku ze sztandarami na czele. Gdy się rzuciło wzrokiem na wielki plac u stóp Jasnej Góry — to nic innego się nie widziało tylko głowę przy głowie, sztandar przy sztandarze. Co za cudny widok i co za wielkie zgromadzenie! Pielgrzymka Młodzieży przyćmiła wszystko, co dotąd widziała Częstochowa. Z radością i rozrzewnieniem szła myśl wszystkich do Tej, Która pod swym płaszczem tuliła niejako ten kwiat młodzieży polskiej. Częstochowska Pani, Matko Najświętsza! To my, Twoja Młodzież, Tyś naszą Królową i Matką, my Twoje dzieci, Twoi rycerze — przysięgali wszyscy, gdy podczas Mszy św. składali ślubowanie:

Maryjo! Najświętsza Matko Chrystusa Króla i Królowo Korony Polskiej! Oto my, synowie niezachwianych wyznawców wiary świętej, my potomkowie obrońców Krzyża i Ojczyzny, my młodzi rycerze Chrystusowi, zgromadzeni z całej Polski przed Twym tronem jasnogórskim, pod sztandarem Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, składając Ci hołd korny, oświadczamy,

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY:

że wiarę katolicką w sercu chować i mężnie wyznawać będziemy;
że będziemy pielęgnowali w sobie nadprzyrodzone życie łaski;
że będziemy wieść życie według przykazań bożych i kościelnych.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY:

że z synowską miłością i uległością odnosić się będziemy do świętego Kościoła Katolickiego i że święta będzie nam zawsze osoba, wola i nauka Papieża, w którym czcimy Namiestnika Chrystusowego;
że będziemy okazywali szacunek i posłuszeństwo naszym Biskupom, jako prawowitym następcom Apostołów i ustanowionym przez Ducha Świętego pasterzom Kościoła;
że współpracując z naszymi kapłanami nad budową Królestwa Chrystusowego przez Akcję Katolicką, zwłaszcza zaś w szeregach Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, pracować i walczyć będziemy o zwycięstwo ducha Chrystusowego w świecie i w Polsce.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY:

że spełniając sumiennie obowiązki swego stanu i zawodu, budować będziemy czy na wsi, czy w mieście, czy w fabryce Polskę Chrystusową, Polskę katolicką, urządzoną na zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej, Polskę spokojną, szczęśliwą, bez nędzy, bez głodu, bez bezrobocia i bezdomności;

że od polskiego życia oddalać będziemy zarazę komunizmu, walkę klas, nienawiść społeczną, prądy wywrotowe, bezbożnictwo, nowoczesne pogaństwo, walkę z Kościołem Chrystusowym.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY:

że będziemy wiernymi i oddanymi obywatelami Państwa Polskiego, chętnie pracując dla jego pomyślności, bezpieczeństwa i potęgi;

że w teorii i praktyce będziemy rzecznikami katolickich zasad moralnych życia publicznego;

że gdyby tego zaszła potrzeba, jak jeden mąż staniemy w obronie granic i bytu Rzeczypospolitej.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY:

że jako bojownicy o wcielenie zasad Chrystusowych w życie narodu, dbać będziemy o rozwój ducha religijnego i apostolską zdobywczość naszego Związku Młodzieży Męskiej i o wierną jego rycerską służbę zarówno w zakresie Akcji Katolickiej jak i w stosunku do Państwa;

że dla urzeczywistnienia swoich ideałów działać, poświęcać się i cierpieć będziemy pod Twoją, wszechpotężną opieką, nasza Najświętsza Pani i Matko.

Tak nam dopomóż Chryste, Boski i wieczny nasz Królu i Ty, Najświętsza Królowo Korony Polskiej. Amen.

Po ślubowaniu i złożeniu srebrnego wotum ruszono na defiladę przed XX Biskupami i Władzami. Dwie i pół godziny waliła ta olbrzymia armia młodzieżowa, dumna i radosna, potężna i wspaniała. Nie była to bezładna zbieranina ludzka, bez celu i myśli, ale karna choć nieprzeliczona armia. Z ich postawy, z oczu, z marszu i zachowania biła dziwna siła. Nie tylko ta fizyczna z oglądania młodych i silnych postaci, ale ta duchowa, trudna do odgadnięcia, siła młodzieżowych serc, co tegoż rana połączyły się z Chrystusem w Komunii św. Nieśli sztandary — tysiące ich było. Nieśli też transparenty z napisami i hasłami, z których widać było jak oni kochają Polskę, Kościół i co zrobili i co zamierzają zrobić. Takiej Młodzieży i tu, w Częstochowie, wszyscy uwierzą! Ona czystą jest i pełną ducha Bożego. Zgromadzone tłumy publiczności, zachwycone tą Młodzieżą, raz po razu wznosiły okrzyki „Niech żyją" i biły niemilknące brawa. Całość swej pracy obejmującej wszystkie jej rodzaje, bo pochodzą oni ze wszystkich warstw narodu, pokazali nam ci młodzi. Każda część Polski była reprezentowana.

Oby te wielkie dni, przeżyte w Częstochowie, jeszcze bardziej ugruntowały w Polsce ideową moc Młodzieży pod sztandarami KZMM, jako jednej kolumny Akcji Katolickiej, w której Młodzież kroczy w pierwszych szeregach. *S. K.*

Ojciec św. składa życie swoje w ofierze za pokój świata

W dniu, kiedy w Monachium czterech mężów kierujących dziś polityką Europy obradowało nad sposobami uniknięcia grożącej nowej wojny, z Castelgandolfo o godz. 19,30 popłynęły na falach radiowych na świat cały głęboką troską podyktowane słowa orędzia Ojca św., nawołujące do modłów wraz z Nim w intencji pokoju. Orędzie Ojca św. transmitowała większość stacji nadawczych Europy i Ameryki, dlatego też tekst jego, wygłoszony w języku włoskim, powtórzony został następnie w języku angielskim, francuskim, niemieckim, czeskim, polskim, węgierskim, holenderskim i hiszpańskim. Przemówienie Ojca św. trwało 7 minut. Papież wygłaszał je wzruszony do tego stopnia, że miejscami głos Mu się silnie załamywał.

Podajemy oficjalny polski tekst orędzia Ojca św., nadesłany KAP-ej z Watykanu bezpośrednio:

„W chwili, gdy miliony ludzi żyje w trwodze z powodu ustawicznego niebezpieczeństwa wojny i grozy bezprzykładnej rzezi i zniszczenia, My w Naszym ojcowskim sercu przeżywając uczucia trwogi tylu Naszych synów, zwracamy się do Biskupów, Duchowieństwa, Zakonników i wszystkich wiernych z gorącym wezwaniem do jednoczenia się z Nami w tym ufniejszej i wytrwałej modlitwie o zachowanie pokoju w sprawiedliwości i miłości. Do tej potęgi modlitwy, bezbronnej a jednak zawsze zwycięskiej, niechaj się uda raz jeszcze lud wierny, ażeby Bóg, w którego rękach są losy świata, w rządzących podtrzymał zaufanie do pokojowej drogi legalnych układów i trwałej zgody, oraz natchnął wszystkich, w myśl ustawicznie powtarzanych zapewnień o pokoju, uczuciem i czynami zdolnymi ten pokój podtrzymać i oprzeć na trwałych podstawach prawa i ewangelicznej nauki.

Niewymownie wdzięczni za modły, jakie za Nas wierni całego świata zanosili i jeszcze zanoszą, My to życie, które Nam Pan dzięki tym modlitwom przedłużył i jakby odnowił, całym sercem ofiarujemy dla ocalenia pokoju świata, niezależnie od tego, czy Panu życia i śmierci spodoba się odebrać nam ten nieoceniony dar już tak długiego życia, czy też, przeciwnie, przedłużyć jeszcze dzień pracy stroskanemu i utrudzonemu już pracownikowi. Ta Nasza ofiara tym łaskawiej, jak ufamy, będzie przyjęta, ponieważ przez Nas złożona została w uroczystość kościelną cichego i bohaterskiego Męczennika św. Wacława i prawie zbiega się z uroczystością Różańca świętego, z tą wspaniałą modlitwą błagalną, z miesiącem, poświęconym Różańcowi świętemu, kiedy to w całym katolickim świecie jak to gorąco także zalecamy, ożywia się gorliwość i udział w tym nabożeństwie, które już tyle razy zadecydowało o wielkim i błogosławionym wpływie Matki Najświętszej na losy udręczonej ludzkości.

Dlatego to z pełną ufnością tym wspomnieniem ożywieni, całej wielkiej rodzinie katolickiej i całemu rodzajowi ludzkiemu w ogóle udzielamy ojcowskiego błogosławieństwa".

Po tamtej stronie

Wieczność nie jest od nas daleka. Mówimy wprawdzie, że droga do wieczności daleka, ale w rzeczywistości od wieczności przedziela nas tylko cienka ścianka, która się nazywa życiem doczesnym. Gdy tę ściankę śmierć zwali, już jesteśmy we wieczności.

Życie wieczne! Ile ufności, pociechy, ile siły życiowej, ale i poważnej zadumy tryska z tej prawdy o życiu wiecznym!

Jeśli naprawdę jest życie wieczne, to życie na ziemi nie jest nieszczęściem, choćby nawet było nieprzerwanym pasmem cierpień i bólu. Jeśli jest życie wieczne, to jeszcze nie wszystko skończone, choć śmierć pozbawi nas życia na ziemi! Jeśli jest życie wieczne, to ono powinno być główną troską każdego z nas! Cóż bowiem przyjdzie nam z tego, że sobie urządzimy miłe i wygodne życie na ziemi, jeśli we wieczności będzie nam źle!

Czy jednak jest naprawdę życie wieczne? Czy możemy polegać na słowach Składu Apostolskiego: „Wierzę... w żywot wieczny!" Może nasza wiara w życie wieczne jest tylko marzeniem i złudzeniem, któremu w rzeczywistości nic nie odpowiada?...

Gdy chodzi o życie wieczne, ludzie podwójne mieli i mają zapatrywanie. Według jednych wiecznego życia nie ma. Jest tylko życie na ziemi i to nie długo trwa, więc trzeba żyć, używać, cieszyć się — z chwilą śmierci człowiek staje się nicością! Zostanie po nim trochę ziemi, na której wyrośnie mniej lub więcej bujne drzewo czy kwiat na grobie — i koniec!

Według drugich jest życie wieczne. I ci trzymają się w życiu doczesnym zasady, ujętej przez Chrystusa w słowach: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę podjął" (Mat. 16, 26).

Do których się zaliczamy? Z pewnością do tych, którzy wierzą w żywot wieczny. Tych ludzi bowiem zawsze było więcej na ziemi — owszem cała ludzkość, ogólnie wzięta, dawniej wierzyła i dziś wierzy, że jest życie wieczne. Sam rozum prowadzi ludzi do tego przekonania. Na ziemi tyle jest niesprawiedliwości, tyle krzywd się dzieje. Uczciwość jest zdeptana i wyszydzana, a podłość triumfuje. Czy nigdy nie będzie wyrównania? Umiera człowiek uczciwy, który całe życie służył bliźnim; umiera rozpustnik, który całe życie spędził w grzechu. Czy ten sam los czeka tych ludzi? Jeśli nie ma życia za grobem, to podłych i dobrych spotka istotnie ten sam los: gnicie w grobie. Czy możemy zgodzić się na takie rozwiązanie sprawy? — Jeśli w tym życiu nie mają dobrzy sprawiedliwej zapłaty a źli należnej kary — to widać z tego, że gdzie indziej, po drugiej stronie grobu sprawiedliwości stanie się zadość.

— Aby się tak stało, powinien i dobry i zły żyć nadal po śmierci — rozumowali zawsze ludzie. Rozumowali zaś tak Chińczycy, Babilończycy, Asyryjczycy, Fenicjanie, Egipcjanie, Grecy, Rzymianie,

ludy romańskie, germańskie, słowiańskie, Indianie, Murzyni, Hotentoci, Kafrowie, Zulusi, Botokudzi, Eskimosi, Japończycy itd.

Pan Jezus to przekonanie ludzi o życiu wiecznym potwierdził. A Pan Jezus jest świadkiem miarodajnym. On widział wieczność. On z wieczności przyszedł do naszej doczesności. W Ewangelii Chrystusowej żadna myśl nie powtarza się tyle razy, co myśl o życiu wiecznym. Fundamentem całego nauczania Chrystusowego było: Zbaw duszę swoją, bo ona żyć będzie wiecznie! „Bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie spodziewacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Mat. 24, 44). „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny" (Mat. 25, 13). Po co mielibyśmy czuwać, jeśli ze śmiercią kończy się wszystko? „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby, ktokolwiek weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3, 16). „Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień". (Jan 6, 4). Wyraźnie Pan Jezus mówił o wieczności. I czyż rozsądnie postępuje ten, kto wierzy rozmaitym „filozofom", „mędrcom", nie uznającym życia wiecznego, a nie wierzy Chrystusowi?... Tamci nie widzieli wieczności, Pan Jezus ją widział.

Oby nas myśl o wieczności przejęła do głębi! Oby wycisnęła swe piętno na całym życiu! Jakżeby inaczej się układało wtedy życie nasze!

Na grobie wielkiego francuskiego pisarza Veuillot'a postawiono na jego własną prośbę skromny krzyż z napisem: „Wierzył, a teraz już się przekonał". Przekonamy się i my wszyscy, że jest życie wieczne, ale nim się przekonamy — wierzmy, że ono istnieje i pracujmy nad tym, by ono było dla nas szczęśliwe i błogosławione!...

Co prowadzi do złego wychowania dzieci?

Pewien pisarz francuski podaje bardzo ciekawe wskazówki, przy jakim wychowaniu doczekają się rodzice z dzieci na pewno istot zepsutych i nieszczęśliwych.

Oto wskazane przez niego wychowawcze błędy, których należy gorąco unikać. Jeśli chcecie mieć złe dziecko, to:

1. Darujcie dziecku zawsze wszystko, czego mu się zachce, zwłaszcza kiedy długo płacze i krzyczy.

2. Niech ojciec mówi wobec dzieci bez uszanowania o matce, a matka niech przedstawia ojca jako człowieka okrutnego, bez serca.

3. Wypada, żeby dzieci były często świadkami waśni i sporów między ojcem i matką, tudzież by rozstrzygały, które z rodziców ma słuszność.

4. Dołóżcie starań, by dziecko miało jak najlepsze przekonanie o sobie i w tym celu podziwiajcie przy każdej sposobności jego mądrość, spryt, piękność i inne przymioty.

5. Pozwalajcie dzieciom czytać bez wyboru wszystko, co im wpadnie w ręce.

6. Niech ojciec zawczasu prowadzi syna do karczmy, a w mieście do kina i teatru, nie zważając wcale, co grają.

7. Matka niech się często wobec córki stroi bez oglądania się na zasady skromności i przyzwoitości, a jeszcze częściej niech z nimi mówi o sposobie zwracania na siebie uwagi mężczyzn, podobania się im itd. a każde słowo wyda stokrotny plon.

8. Jeśli was stać na to, dawajcie dzieciom dużo pieniędzy i nigdy nie badajcie, na co ich używają.

9. Pobłażajcie dziecku, gdy kłamie, zaniedbuje modlitwę, używa ordynarnych słów, dla was nie ma szacunku i lekceważy wasze rozkazy i upomnienia. Ale zato jeżeli dziecko stłucze szklankę, rozbije talerz, poplami ubranie, nie żałujecie kary, aby dziecko nabrało przekonania, że tylko tych błędów ma się pilnie wystrzegać, które pociągają za sobą szkodę materialną, a wszystkie inne może sobie darować.

10. Mówcie przy dzieciach z lekceważeniem i przyganą o ich nauczycielach i przełożonych.

Jeśli tak postępujecie, rodzice, z waszymi dziećmi i takimi zasadami kierujecie się w ich wychowaniu, to możecie się spodziewać na starość jedynie smutku i zgryzoty od synów i córek.

Socjalista o kapłanach

W roku 1934 socjalistyczny poseł francuski Chastenet wygłosił w Grenoble mowę, w której tak się wyraził o księżach:

„Mówiono nam wiele o tym, że kler czyli księża i zakonnicy są podporą kapitalizmu. Postanowiłem tę sprawę zbadać osobiście. Otóż oświadczam, że w żadnej radzie nadzorczej, w żadnej spółce, ani w żadnym towarzystwie akcyjnym nie spotkałem nazwiska księdza. Znalazłem nazwiska ministrów, wysokich urzędników, profesorów, ale nigdy zakonników.

A zakonnicy? Byłem przed 25 laty w klasztorze Trapistów w Tamie, w Sabaudii. Chociaż jestem poganinem, chodziłem tam prawie codzień przez cały rok. Podziwiałem tych ludzi tak inteligentnych, pracowitych, pełnych miłości. Widziałem ich posiłek: kilka liści sałaty, kartofel, kawałek chleba, pół szklanki wina lub wody. A zamiast łóżka — gołe deski...

Wracając od nich nie mogłem oprzeć się wspomnieniom: Oto na Riwierze tłumy darmozjadów pędzi życie bezmyślne, wydając tysiące na wszelkie uciechy. Dla nich prawo ma wszelkie udogodnienia, każdy się do nich słodko uśmiecha, nikt złego słowa o nich nie powie.

 Ale dla zakonników, którzy w czasach wstrętnego materializmu dają

przykład życia umiarkowanego, ubogiego; dla nich, co słowem i przykładem głoszą, wyższe ideały, prawo francuskie ma tylko wzgardę i złorzeczenie.

Jesteśmy, niestety, ofiarami wiekowego antyklerykalizmu. — Organizm społeczny został nim zatruty. A jego skutki?

Wyrwano ludziom wiarę, ale w zamian na nią nic nie dano. Mężczyźni przestali chodzić do kościoła, za to zapełniają dziś knajpy, dancingi i domy rozpusty.

Otóż oświadczam z całym przekonaniem, że wolę stokroć ludzi, którzy wypełniają szczelnie kościół, aniżeli tych, co się deprawują w lokalach rozrywek".

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Chwała i szczęśliwość sprawiedliwych na Sądzie ostatecznym

Dzień Sądu ostatecznego, tak straszny dla grzeszników, będzie dla sprawiedliwych dniem największej chwały i szczęścia. Radość i wesele ogarną ich: 1. ze względu na znaki poprzedzające ten Sąd, 2. ze względu na okoliczności towarzyszące temu Sądowi, 3. ze względu na wyrok, który na tym Sądzie usłyszą.

I. Znaki poprzedzające. Ewangelia św. wylicza ich cztery: koniec świata, zmartwychwstanie ciał, odłączenie złych od dobrych i postawienie dobrych na prawicy Najwyższego Sędziego. Wszystkie te znaki napawać będą sprawiedliwych niewymowną radością.

Dzień sądu powszechnego zowie się u Proroka „wielkim dniem Pańskim" (Malach 4, 5). Ale można by go nazwać także dniem sprawiedliwych. Gdy się zatrzęsie i w posadach swoich zadrży cała natura, gdy grzesznicy na ten widok „będą zatrwożeni bojaźnią straszliwą, tedy przeciwnie staną sprawiedliwi z wielką ufnością" (Mądr. 5, 2). Wówczas sprawiedliwość ich w wielką zamieni im się szczęśliwość. „Wynijdzie z nich", powiada Prorok, „i poprzedzać ich będzie, i będzie im przyświecać na kształt pochodni w on dzień ciemności" (Iz. 58, 8).

Pozwani będą przed stolicę Bożą, nie tyle na sąd, ile raczej na triumf. „Powstańcie", rzecze im Pan, „wierni uczniowie moi; wyście zachowali przykazania moje i naśladowali cnoty i przykłady moje i szerzyliście chwałę moją i broniliście sprawy mojej; wyście mnie uczcili przed ludźmi. Pójdźcież, i ja was uczczę w obliczu wszystkiego świata". O, jakież to będzie błogosławione zmartwychwstanie człowieka, który w życiu swoim wiernie służył Panu Jezusowi i godnie pożywał Ciała Zbawiciela swego! O, jakaż to będzie szczęśliwa chwila, gdy ujrzy się obleczonym błogosławioną nieśmiertelnością! Albowiem „musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność, i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność". Naonczas już będzie „po-

żarta śmierć w zwycięstwie", i będziesz wołał z Pawłem świętym: „gdzież jest, śmierci, zwycięstwo twoje?" Naonczas jakże jawnie się pokaże, że nie ten prawdziwie kocha ciało swoje, kto folguje żądzom jego zmysłowym, ale raczej ten, kto żyjąc jak przystało na chrześcijanina, karci umartwieniem ciało swoje i w niewolę podbija.

O, jakże naonczas weselić się będziesz, gdy zajmiesz miejsce twoje w onym pięknym gronie wybranych, i miłując ich i przez nich miłowany, będziesz miał tę niezawodną pewność, że nigdy się z nimi rozłączysz! Z jakąż radością naonczas wspominać będziesz na te utrapienia doczesne, które przeminęły jak sen i wołać będziesz ze Świętymi: „O szczęśliwa pokuto, która taką chwałę mi zjednała!" O święte surowości cnoty chrześcijańskiej, jakież to szczęście moje, żem was ukochał i odważnie wypełniał!

II. Okoliczności towarzyszące. Sprawiedliwy nie będzie sądzony, lecz raczej sam sądzić będzie; nie będzie oskarżony, ale raczej sam Pan bronić i chwalić go będzie.

Już wszystko gotowe na przyjęcie Sędziego. I oto okazuje się Syn człowieczy, zstępując na obłokach niebieskich „z mocą wielką i majestatem", jako sam to przepowiadał. Na widok Jego poruszyła się wszystka natura i wszyscy, grzesznicy zarówno jak sprawiedliwi, padają na kolana i hołd Mu oddają. Zadrżało od radości zgromadzenie Świętych; już przecie oglądają w chwale triumfu Boga swego. Jak wielką za życia kochali Go miłością, tak wielkie teraz z chwały Jego mają uszczęśliwienie. Rwą się na spotkanie Jego, powiada św. Paweł, „pochwyceni na obłoki na przeciw Chrystusa" (I Tesal. 4, 17) i łącząc głosy swoje z hymnami anielskimi, wyśpiewują to wielkie i ostateczne zwycięstwo Baranka Bożego.

Lecz jeszcze większe szczęście czeka ciebie, duszo sprawiedliwa. Jak teraz służysz Panu Jezusowi, jak teraz „trwasz z Nim w pokusach Jego", ochotnym sercem dla miłości Jego przyjmując wszelkie trudy i utrapienia życia chrześcijańskiego i idziesz za Nim, biorąc swój krzyż na każdy dzień, tak nawzajem Pan Jezus, jako sam przyrzekł, zrządza tobie królestwo, jako Jemu zrządził Ojciec. I w tym królestwie Jego będziesz siedział na stolicy i sądził z Nim pokolenia Izraelskie. Bo choć ta chwała niezrównana zachowana jest w szczególności mężom apostolskim, wszakże i inni wybrani w tej chwale uczestniczyć będą. „Azaż nie wiecie", mówi Apostoł, „iż Święci będą ten świat sądzić?" (I. Kor. 6, 2). O jakież to szczęście cię czeka, wierny uczniu Chrystusa, i jakże będzie w błogim zachwycie biło serce twoje, gdy wraz ze Synem Bożym zasiędziesz na sąd świata! „Rozweselą się Święci w chwale, rozradują się w łożnicach swoich!" (Ps. 149,5).

Wszakże da się słyszeć i głos oskarżyciela, lecz sprawiedliwych on nie dosięgnie: „któż będzie skarżył przeciw wybranym Bożym?" woła Apostoł. Bóg sam będzie obrońcą, czyli raczej chwalcą ich i wszystko stworzenie przyklaśnie tym pochwałom, które Najwyższy odda wybranym swoim w obliczu całego świata: „tedy chwała każdemu będzie od Boga" (I. Kor. 4, 5).

Mieć chwałę od Boga, to już naprawdę chwała niezawodna a godna wszelkiego pożądania. Chrystus Pan w dzień sądu swego wywiedzie na jaw wszystkie piękne czyny, pobożne pragnienia i cnoty, które wierni słudzy Jego w swej pokorze trzymali w ukryciu. Jawnie przed wszystkimi odda sprawiedliwość ich czystym intencjom i policzy im za zasługę każdy akt wiary i nadziei i miłości. Policzy im wszystko, cokolwiek uczynili, cokolwiek uczynić chcieli dla zbudowania i rozszerzenia w sercach bliźnich i w swoich własnych sercach królestwa Jego łaski.

III. Wyrok błogosławiony. Rozważ słowo po słowie to, co Sędzia Najwyższy powie do wybranych i abyś lepiej uczuł słodkość tego wyroku, postaw siebie w myśli na miejsce onych błogosławionych, którzy go usłyszą z ust Zbawiciela. „Pójdzie", rzeknie do nich Pan, „osiągnijcie wasz cel ostateczny, wnijdźcie do zupełności wesela i szczęśliwości wszelkiej!" „Błogosławieni Ojca mojego"; dla mnie i we mnie ubłogosławił was Ojciec mój, uczynił was uczniami moimi i członkami ciała mego, napełnił was wszelkim błogosławieństwem duchownym; już więc teraz osiągnijcie najwyższe na wieki błogosławieństwo Jego. Gdym was powołał do wiary, do zaprzania samych siebie dla miłości mojej, wyście usłuchali głosu wezwania mego, poszliście za mną i naśladowaliście tropów moich przez krzyże i upokorzenia, aby w was sławiony był Ojciec mój i łaska moja owoc swój wydała. Dobrzeście jako wierni robotnicy pracowali w winnicy mojej; słusznie należy wam się zapłata, którą wam obiecałem. Dla mnie opuściliście wszystko i samych siebie, pójdźcie a znajdziecie we mnie więcej niżeście opuścili, znajdziecie i samych siebie i wszelkie dobra ze mną. „Pójdźcie!" z pracy na odpoczynek, z wygnania do ojczyzny, z ubóstwa i poniżenia do królestwa: „osiągnijcie królestwo". Byliście posłusznymi uczniami Zbawiciela naszego, który sam dla siebie nie inną drogę obrał do chwały swojej, jedno przez krzyż i poniżenie; nie zawstydziliście się zelżywości Jego ale wyznaliście Go, Jemu służyliście i czciliście Go przed ludźmi: zaprawdę i On też nie zawstydzi się was przed Bogiem i Aniołami swoimi. Na podobieństwo Mistrza waszego ponosiliście nienawiść i złorzeczenia od świata; za to dziś jesteście błogosławieni Ojca mego i dobrze upodobał sobie w was na wieki. „Od założenia świata zgotowane wam królestwo moje; przez Mękę moją otrzymaliście prawo do niego; dziś już osiągnijcie je na własność i królujcie ze mną na wieki wieków".

O błogi widoku! o chwilo najszczęśliwsza! O wieczności wesela i triumfu!

Z ruchu rekolekcyjnego

Diecezja Włocławska. Staraniem oddziału KSK w Kaliszu przy parafii św. Józefa odbyły się rekolekcje zamknięte w Kaliszu w klasztorze ss. nazaretanek z udziałem 90 osób. Rekolekcje prowadził o. Bonawentura Podchorodecki z Krakowa.

Archidiecezja Krakowska. W czasie od 21—25 sierpnia odbyły się w klasztorze oo. reformatów w Kętach rekolekcje zamknięte dla KSMM, w których wzięło udział 13 druhów z oddziałów: Biała Leszczyny, Kęty i Rajcza.

Diecezja Sandomierska. Rekolekcje zamknięte KSK odbyły się od 20—23 sierpnia w Szkole Zawodowej „Samopomoc". Zgłosiło się 116 członkiń. Rekolekcje prowadził ks. prof. Granat.

Rekolekcje w Sudanie angielsko-egipskim

O. Tomasin ze Zgrom. Synów Najśw. Serca.

Wszystkie książki arabskie, o które prosiłem dla naszej szkoły i dla naszego apostolstwa dobrej prasy, nadeszły szczęśliwie. Przybyły prawie w wigilię trzech dni rekolekcji, które miałem dawać chłopcom i dziewczętom z naszej szkoły — oczywiście w języku arabskim. Mogłem więc rozdzielić moim małym rekolektantom „Naśladowanie Chrystusa", żywot Wita di Fontgalland i inne książki z tak cennym skarbem rozmyślań duchownych.

Malcy ci postanowili odbyć swoje rekolekcje na wzór „starszych". Widząc przeto, że my i Siostry w czasie tych ćwiczeń więcej spędzamy czasu w kościele na modlitwie i w skupieniu ducha, i oni starali się nas naśladować we wszystkim. Miło było ich widzieć, jak siedzieli wszyscy w głębokim skupieniu: jeden na jakimś krześle, inny na ławce, jeszcze inny pod drzewem, a najmniejsi wprost na ziemi, czytając „Naśladowanie", lub notując skrzętnie w notesiku streszczenie rozmyślań, oświecenia mniej lub więcej jasne, lecz prawie zawsze dotyczące sprawy najważniejszej: silnej woli zostania świętym. Znalazł się nawet jeden, co wbił sobie na serio do głowy, by przepisać całe „Naśladowanie Chrystusa" do swego małego notesiku i chciał je nawet wziąć do domu, żeby w nocy dokończyć dzieła. Naturalnie nakłoniłem go do zaniechania tej wspaniałomyślnej, acz zbytecznej pracy.

Inny chłopiec, czytając jakąś książkę duchowną, rzekł mi: „Opierając się na tym, co mówi ta książka, widzę, że nie ma innej drogi, lecz tylko: albo zostać świętym, albo... iść do piekła.

Także dziewczęta, które zostawały pod opieką Sióstr, prześcigały się ze swej strony, aby odnieść możliwie największy pożytek z moich prostych nauk. Pomiędzy przybyłymi były również i takie

maleńkie, że mogły raczej tylko patrzeć, niż słuchać, nie będąc w stanie zrozumieć jeszcze tych wszystkich rzeczy. Dwie z nich przygotowują się na przyjęcie Chrztu św.

Nie brakło również małych Koptek, które spodziewamy się z czasem uczynić katoliczkami.

A ponieważ skupienie rekolekcyjne nie powinno zbytnio przygaszać ich żywych temperamentów, ani odbierać im zupełnie daru mowy — ćwiczyli się przy tym kiedy niekiedy w śpiewaniu pieśni religijnych, wybierając oczywiście najbardziej wzniosłe i porywające zarówno dla ducha jak dla... uszu.

Zakończenie rekolekcji odbyło się w dniu Wniebowzięcia rano wspólną Komunią św. uczestników i uczestniczek, a wieczorem skromnym posiłkiem i „ogniskiem". Warto bowiem było postarać się po trzech dniach ćwiczeń duchownych również o to, by naszych malców pokrzepić i rozweselić nie tylko na duchu, lecz i na ciele.

Czyż nie czynił tak samo nasz Boski Mistrz z rzeszami na puszczy? *Echo z Afryki.*

Co czytać?

„MĘCZENNICY" - (Leje się krew kapłańska - za wiarę)

„Męczennicy" — szósta z kolei broszura z serii „Czerwone Sztandary" — przynosi, na faktach oparte, przykłady męczeństwa i heroizmu pomordowanych kapłanów w Hiszpanii; omawia system oszczerstw, stosowanych u nas w stosunku do kapłanów; tłumaczy i zbiją zarzuty, wysuwane przez wrogów przeciwko duchowieństwu katolickiemu.

Ta niezwykle aktualna i pouczająca broszura powinna być troskliwie rozpowszechniana we wszystkich parafiach, aby szerzyć odpowiednie uświadomienie.

Na gorące polecenie zasługują również poprzednie broszury z serii „Czerwone Sztandary", a mianowicie: 1. Wolność — równość — braterstwo. 2. Zbrodnia lubońska. 3. Państwo robotników i chłopów. 4. Podpalacze świata. 5. Przelana krew — woła.

Wydawnictwo Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 15 gr za egzemplarz. Przy większych zamówieniach 10—30 proc. rabatu — broszurami.

Czy uiściłeś już prenumeratę?

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne

Grzechy przeciw cnocie męstwa

Stara i prawdziwa zasada głosi: cnota stoi pośrodku, t. zn. idzie prostą drogą do wytkniętego sobie celu, nie zbaczając ani w prawo ani w lewo. Gdy opuszcza tę drogę, gdy następuje odchylenie w dół czy w zwyż, już to nie będzie uczynek cnotliwy, lecz wykroczenie, grzech. Tak jest z każdą cnotą, tak też i z cnotą męstwa. I przeciw tej cnocie zgrzeszyć można brakiem lub nadmiarem. Stąd różne grzechy przeciw cnocie męstwa: nadmierna bojaźń, brak bojaźni, nadmiar męstwa czyli zuchwalstwo.

1. Nadmierna bojaźń. W obliczu ciężkich trudności lub niebezpieczeństw budzi się w duszy mimowoli lęk i bojaźń. Jest to rzecz naturalna. W tym nie ma grzechu. Grzechem staje się ta bojaźń dopiero wówczas, gdy jej się poddajemy do tego stopnia, że odstępujemy od spełnienia obowiązków naszych. Stąd też taka bojaźń będzie grzechem śmiertelnym lub powszednim, zależnie od ważności obowiązku. Jednakże sama bojaźń nie jest osobnym grzechem.

Pewna nieuporządkowana bojaźń zachodzi w każdym grzechu: Człowiek chciwy np. lęka się utraty zysku, lubieżnik lęka się utraty grzesznej przyjemności, pyszny znowu obawia się, by go nie minęły pochwały i zaszczyty itd. Ci ludzie dopuszczają się grzechu, bo utratę dobra doczesnego stawiają nad utratę Dobra Najwyższego. Taka bojaźń nie sprzeciwia się męstwu jako osobnej cnocie. Cnocie męstwa sprzeciwia się dopiero bojaźń w obliczu niebezpieczeństwa, zagrażającego życiu lub wobec wielkiego nieszczęścia.

Najzwyklejszy wypadek grzesznej bojaźni mamy w t. zw. bojaźni ludzkiej czyli względów ludzkich. Temu bałwanowi, który szatan ustawił, wielu ludzi się kłania składając na jego ołtarzu ofiarę z najświętszych nieraz obowiązków. Jest to postępowanie niegodne człowieka, tym bardziej chrześcijanina.

Wszak przez bojaźń ludzką narażamy nasz honor. Obłuda bowiem jest zawsze podłością, która wstyd przynosi. Otóż człowiek, lękający się względów ludzkich, to człowiek obłudny. Cóż innego ma w sercu a coś innego na zewnątrz udaje. W sercu ma bojaźń Bożą, która go niepokoi i od grzechu odstrasza; na zewnątrz zaś chce uchodzić za człowieka liberalnego, wolnego od „przesądów". W sercu żywi pragnienie życia dostosowanego do przepisów ewangelii, a na zewnątrz kieruje się zasadami świata przewrotnego. — W sercu pragnie unikać grzechu i okazji do niego, na zewnątrz jednak idzie z prądem czasu i postępuje za przykładem innych. Zewnętrzne

postępowanie jego kłóci się z jego wewnętrznym przekonaniem i to tylko wskutek tchórzostwa. Czy tak postępuje człowiek z honorem?

Przez sakrament bierzmowania zostaliśmy pasowani na żołnierzy, bojowników Chrystusowych i wzięliśmy na siebie obowiązek wyznawania i bronienia naszej wiary św. A czyż żołnierzowi przystoi tchórzostwo?

Nawet wrogom wiary i Boga imponuje siła charakteru wyznawców Chrystusowych i zmusza ich do okazania nam szacunku. Gdy przed kilku laty w jednym z parlamentów Południowej Ameryki padły słowa bluźniercze przeciw Chrystusowi, jeden z posłów, zacny katolik, upadłszy w środku parlamentu na kolana, zawołał: „wyznaję przed wszystkimi tu obecnymi, że Jezus Chrystus jest Bogiem". Ta odwaga zaimponowała bluźniercom; szyderstwa ucichły.

Uleganie względom ludzkim jest też niezgodne z tą osobistą wolnością, która każdemu człowiekowi przysługuje. Słowo „wolność" jest dzisiaj na ustach wszystkich ludzi. Żąda się wolności dla wszystkiego; więc: wolność prasy, wolność słowa, wolność wyznania religijnego, wolność zrzeszania się itd. Skoro więc świat tyle mówi o wolności, to biorąc go za słowo oświadczmy mu: „żyjemy w czasach wolności i swobody obywatelskiej; więc i my żądamy wolności dla naszych przekonań katolickich!" Dlaczegóż mielibyśmy być niewolnikami opinii publicznej?

Przez bojaźń ludzką narażamy na niebezpieczeństwo wieczne zbawienie duszy naszej. Powiada przysłowie: „śmieje się najlepiej, kto śmieje się ostatni". Gdy Noe z rozkazu Bożego budował arkę, aby się ratować przed potopem, ludzie naśmiewali się z jego roboty i z jego przepowiedni zbliżającej się kary Bożej. Ale gdy otworzyły się upusty niebieskie i wody potopu zalały ziemię, któż wówczas wygrał? Tak też stanie się z nami. Teraz świat naśmiewa się z naszej bojaźni Bożej. Ale gdy zjawi się na obłokach Chrystus w swoim Majestacie, by sądzić cały świat, kto wtenczas będzie w lepszym położeniu? Czy ci, którzy się teraz naśmiewają z wiernych sług Bożych, śmiać się jeszcze będą, gdy usłyszą straszny wyrok: „idźcie ode mnie w ogień wiekuisty?"

Więc postępujmy zawsze w myśl autorytatywnego nakazu: *„Synod Plenarny wzywa wiernych, aby, nie bacząc na względy ludzkie, odważnie wyznawali wiarę swoją, w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary, albo wywołać zgorszenie"*. (Uchwała 54 § 1).

II. *Brak bojaźni.* Oto inne wykroczenie przeciw cnocie męstwa: nie obawiać się, gdy mamy słuszny powód do bojaźni. Cnota męstwa nie tylko trzyma naszą bojaźń w należytych granicach, ale niekiedy też wywołuje ją nawet, abyśmy unikali niebezpieczeństwa, przekraczającego nasze siły a nie ma powodu do wystawiania się na nie. Jest rzeczą zupełnie słuszną nie wystawiać się naniebezpieczeństwo zagrażające naszemu życiu lub zdrowiu, gdy do ryzyka nie ma rozumnego powodu. Grzeszyłby nawet, kto by inaczej postąpił.

Zmarnowałby bowiem drogocenny dar życia, który Bóg nam powierzył jako talent, byśmy nim szafowali, gromadząc sobie skarby na żywot wieczny.

Prawdę mówiąc, wypadki, że ktoś lekceważy sobie życie ciała, należą do rzadkości. Wrodzony nam instynkt samozachowawczy powstrzymuje nas od narażenia go na niebezpieczeństwo. Natomiast widzimy niezliczoną ilość ludzi, którzy żyjąc w grzechu ciężkim, znajdują się w oczywistym niebezpieczeństwie utraty żywota wiecznego. Jest to naprawdę niepojęta lekkomyślność. Bo kto popełnił grzech śmiertelny, stanął nad brzegiem przepaści piekielnej. Wystarczy, by śmierć przecięła pasmo jego życia, a runie bezpowrotnie w płomienie piekielne. Kościół św. tak bierze do serca to straszne niebezpieczeństwo, że w pewnych wypadkach daje nawet zwykłym kapłanom władzę, rozgrzeszania od grzechów i kar zastrzeżonych wyższym władzom, nawet papieżowi, aby grzesznicy ani przez jeden dzień nie potrzebowali pozostawać w grzechu.

Przed kilku laty zdarzył się na wyspie Sardynii następujący wypadek: Pewien młodzieniec spuścił się z pomocą kolegów na linie nad głęboką przepaść, by z gniazd orlich, znajdujących się w ścianach skał, powybierać młode orlęta w nieobecności starych orłów. Nagle jednak nadleciał stary orzeł a na jego przeraźliwy krzyk nadleciały inne drapieżniki, które dziobami i pazurami zaatakowały owego śmiałka. Młodzian, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, sięgnął po ostry nóż, zwisający mu u boku i wymierzał na wszystkie strony śmiertelne cięcia. Niestety w pewnej chwili trafił podtrzymującą go linę, przecinając ją w dwóch trzeciach jej grubości. Zawisł nad przepaścią zaledwie na kilku włóknach. Na ten widok ogarnęło go przerażenie. Już widział śmierć przed oczyma. Jakimś cudem jednak lina nie przerwała się. Koledzy wyciągnęli go na miejsce bezpieczne. Ale włosy młodzieńca przedtem czarne jak kruk pobielały jak śnieg.

Zastosowanie tego zdarzenia jest łatwe: jeżeli niebezpieczeństwo utraty życia doczesnego może wywołać takie wielkie przerażenie, o ileż więcej powinien lękać się grzesznik, który wskutek grzechu śmiertelnego zawisł nad przepaścią piekielną. Brak bojaźni w tym wypadku jest w najwyższym stopniu karygodny i jest grzechem przeciw cnocie męstwa.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***aby Bóg powołał apostołów do nawrócenia żydów.***

III. Nadmiar męstwa czyli zuchwalstwo. Cnota męstwa ma nam dopomóc do odparcia w czasie i w sposób odpowiedni niebezpieczeństw zagrażających naszemu życiu. Człowiek zaś zuchwały przekracza granice, nakreślone przez rozum i prawo Boże. Takie postępowanie nie jest cnotą, lecz zasługuje na naganę. Wielu ludzi rzuca się wprost w ciężkie niebezpieczeństwa — z chełpliwości, dla próżnej chwały, by w oczach ludzi uchodzić za ludzi odważnych, śmiałych. Lecz to nie jest męstwo, tak jak nie można nazwać mężnymi morderców, zbójów, duelantów itp. To jest zuchwalstwo, dzikość, okrucieństwo.

Ten rodzaj zuchwalstwa zdarza się zresztą rzadziej. Często natomiast dopuszczają się ludzie zuchwalstwa w dziedzinie nadprzyrodzonej, gdy zanadto ufając swej cnocie, bez uzasadnionej przyczyny rzucają się w okazję do ciężkiego grzechu. Duch św. mówi wyraźnie, że „kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie". Doświadczenie aż nadto potwierdza prawdziwość tych słów świętych. Jesteśmy tak słabi i nędzni i skłonni do grzechu, nawet bez okazji do niego. Cóż dopiero będzie, gdy okazja rozpali wyobraźnię, zamąci umysł, osłabi wolę, zachwieje cnotę? W takich chwilach zapominamy o najświętszych postanowieniach, nie pamiętamy o łzach żalu za poprzednie grzechy, zanika bojaźń przed karami Bożymi, spuszczamy z oka obecność Boga, który jest świadkiem naszych uczynków. Wówczas już nie pamiętamy, że pod naszymi nogami otwiera się przepaść piekielna i wpadamy w grzech śmiertelny, porzucając z lekkim



Wieże kościoła N. M. P. w Piekarach Śl.

sercem życie nadprzyrodzone łaski Bożej. Pamiętajmy o tym, że „jeżeli zgrzeszyć może jeden człowiek, może zgrzeszyć i drugi, jeżeli go nie podtrzyma Ten, który stworzył człowieka" (Św. Augustyn). Wola nasza jest zbyt słaba, zbyt chwiejna. Przed upadkiem nic nas zachować nie może prócz łaski Bożej. Ale czy na pomoc tej łaski Bożej liczyć może człowiek, który się lekkomyślnie wystawia na okazję do grzechu?

Rachunek sumienia. Czy nie dopuszczam się tych grzechów przeciwnych cnocie męstwa? Czy może ulegam względom ludzkim? A może nie lękam się tam, gdzieby się słusznie lękać należało, żyjąc całymi latami w grzechu śmiertelnym? Czy nie żyję w okazji do grzechu?

Pamiętajcie o Sobocie Kapłańskiej!

Z Polski i ze świata

Póki jeszcz krew męczeńska świeża. Oto jeden z motywów, by wzbudzić zainteresowanie społeczeństwa w sprawie beatyfikacji męczennika z Lubonia śp. ks. Stanisława Streicha, zainicjowanej przez ks. prof. Henryka Weryńskiego. W odezwie do modlitw o beatyfikację m. in. oświadcza na podstawie relacji generalnego sekretarza Apostolstwa Chorych w Polsce ks. kan. M. Rękasa, że chorzy już — samorzutnie modlą się za przyczyną śp. ks. Streicha i otrzymują łaski.

●

Roczny plebiscyt miłości i miłosierdzia. Zorganizowany w całej Polsce tegoroczny „Tydzień Miłosierdzia" w dniach 4—16 października br. spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa. Większą uwagę zwrócił na się Kraków, który tegoroczną akcję miłosierdzia łączył z obchodem 50. rozcznicy przywdziania habitu przez Brata Alberta, niosąc szczere hołdy uznania i wdzięczności dla naszego bohatera miłosierdzia.

●

„Dzięki Ci, Matko, za Lwów". — W niedzielę, 16 października bież. roku w 20-ą rocznicę obrony Lwowa, młodzież męska szkół średnich we Lwowie złożyła wotum w postaci ryngrafu w kościele Matki Bożej Ostrobramskiej. Wotum pozostanie jednym z licznych świadectw czci i miłości, jaką naród nasz otaczał i otacza Najśw. Maryję Pannę, Królowę Polski. Napis na ryngrafie brzmi: „Młodzież Sodalicyjna 1938 r., Dzięki Ci, Matko, za Lwów".

Śląsk zaolzański powrócił do Macierzy. Podniosłe chwile przeżywała Polska cała dnia 2 października, kiedy to wojska polskie wkroczyły za Olzę, witane wśród niebywałego entuzjazmu.

Jak podziwialiśmy lud Śląski swego czasu, kiedy zwycięsko oparł się zarówno germanizacji jak i czechizacji, tak podziwiać musieliśmy wspaniałą postawę jego katolicką. Kiedy jeszcze przez kordony czeskie przedostała się radosna wiadomość o przyłączeniu Śląska do Polski, wybuchom radości nie było granic — lud gromadził się w kościołach, śpiewając hymn narodowy, a gromadził się, czując odruchowo, że przy ołtarzu jego miejsce w tych przełomowych chwilach, że to, co się stało, nie stało się bez wiedzy Bożej — że to widoczny palec Boży!

Zarumienić by się powinno wielu z nas, pomnąc na ten przykład, gdyśmy na pierwszą wieść myśleli, jakby ową radosną wiadomość „zalać". Z pewnością nie jest to chlubnym świadectwem dla nas, ani też dla tych gazet, co skrzętnie podchwytywały tego rodzaju wypadki.

Lud śląski, wracający do Macierzy, jest szczerze religijny. Kocha religię, a wszelki objaw religijny czy ze strony wojska naszego (modlitwa), czy też czynników rządowych (zawiesienie krzyżów w szkole) wita z wielkim zadowoleniem.

Pod względem religijnym na obszarze oddanym nam bez plebiscytu 60 proc. tworzą katolicy, 40 proc. ewangelicy.

●

Śląsk zaolzański wrócił do Polski!

Z wrażeń szybko ochłonęliśmy pod naporem nowych, pod wpływem wspomnianej rzeczywistości, która wcale pokoju nie zabezpieczyła, nie usunęła niepewności i zdenerwowania, z jakim szary człowiek bierze gazetę, by dowiedzieć się, co nowy dzień ze sobą niesie. Nie może być inaczej, bo „każdy naród — pisze Ks. Biskkup dr Teodor Kubina w swym liście pasterskim — każda klasa, każdy wódz ma inne pojęcie o pokoju i o drogach, które by do niego prowadziły. I każdy chciałby przeprowadzić swój pokój, tj. pokój według własnego egoistycznego prawa i dobra, nie uznając i nie licząc się z prawem i dobrem innych. Przy tym każdy uważa siebie za najwyższy autorytet, nie uznając obok siebie lub nad sobą żadnego innego autorytetu. Wskutek tego każdy jest skłonny, a nawet czuje się upoważniony gwałtem narzucić upornym, lub inaczej myślącym swój pokój, swoje prawo. Nic dziwnego, że wskutek takiego pojęcia pokoju i takiego nastawienia przy przeprowadzeniu go, *praca nad* pokojem nawet przy subjektywnie dobrej woli siłą rzeczy zamienia się na pracę nad wojną i prowadzi do jeszcze głębszego rozbicia i rozgoryczenia społeczeństwa, do jeszcze większych krzywd i niesprawiedliwości sprzecznych".

Stąd płynie w myśl zleceń Ojca św. gorące wezwanie arcypasterzy do modlitwy o pokój i zgodę między narodami.

„Wierzący w Boga". Według ostatnich oficjalnych statystyk niemieckich, dotyczących szkolnictwa w Trzeciej Rzeszy: 62.368 nauczycieli oświadczyło, że są katolikami, 116.800 że są ewangelikami, zaś 2.028 ogłosiło się jako „wierzący w Boga".

●

Siedziba masonerii w Bratysławie. Słowacja narzucona losem Czechosłowacji nie chce iść ich śladem — w pierwszym rzędzie przystąpiła do likwidacji lóż masońskich, konfiskując ich mienie. Między innymi słowacka rada narodowa przejęła w Bratysławie dom masonerii i przemianowała go na Dom Andrzeja Hlinki.

W gmachu tym miało swoją siedzibę aż sześć lóż. Wewnątrz dom był urządzony z przepychem. Znaleziono w nim mnóstwo obrazów, portretów i rzeźb dostojników masońskich, kosztowne dywany, rozliczne emblemata, dyplomy itp. Szczególnie interesująca jest część muzealna, gdzie znaleziono obfity zbiór różnych medali, oznak i dokumentów masońskich, bogatą bibliotekę i archiwum z niezmiernie ciekawymi dowodami, stwierdzającymi wywrotową działalność masonerii. Na uwagę zasługuje cała czarnym suknem wybita izba, gdzie nowowstępujący „bracia" składali przysięgę. Trójramienny świecznik jest jej jedynym oświetleniem. Na stole, przy którym zasiadał „wielki mistrz" loży, czaszka, dwa piszczele i szpada. Inna izba jest t. zw. „świątynią Hirama". Ściany i sufit tej izby ozdobione są kosztownymi malowidłami. Pod jedną ze ścian na podwyższeniu stoi fotel „wielkiego mistrza", pod innymi ścianami fotele dla „braci", a przy każdym miecz. Na środku katafalk, oświetlany trójramiennym świecznikiem czaszka i piszczele, w głębi fisharmonia i fortepian.

Obrady wolnomularzy bratysławskich musiały być widocznie uzupełniane ucztami, bo w gmachu znajduje się także nowocześnie urządzona kuchnia, dobrze zaopatrzona spiżarnia i obszerna sala stołowa z dobrze wyposażonym w zastawy kredensem.

Siedziba masonerii posiada wiele różnych przejść, schodów i tajnych wyjść,. całą wreszcie sieć telefonów wewnętrznych.

●

Kościół katolicki silniejszy niż kiedykolwiek. Mogę z całą stanowczością powiedzieć — pisze jeden z emirów muzułmańskich — że katolicyzm jest tak silny, jak nie był nigdy w żadnym okresie swoich dziejów. Nie jestem zdumiony, kiedy widzę wielką liczbę pogan przekonanych, że tylko moralność chrześcijańska przynosi jakieś światło w społecznym zamęcie.

My, mahometanie, jesteśmy w tym najgłębiej przeświadczeni, że obecny bezład obraca się na korzyść chrześcijaństwa, dziś, kiedy pomysły świata na swoim najwyższym szczycie mają żywe piętno pogańskiego ducha.

Rządzi nami godny następca św. Piotra. W chwili, gdy na horyzoncie politycznym pojawiły się gęste chmury przy równoczesnym akompaniamencie burzliwych mów, wygłoszonych przez polityków i wodzów, szkalujących się nawzajem, stanął przy mikrofonie Ojciec święty — nie po to, by wygłosić płomienną mowę, lecz aby mieć krótkie wzruszające przemówienie do swych dzieci, rozmowę z Bogiem.

„My to życie — płynęły słowa sędziwego Papieża — które nam Pan dzięki modłom wiernych całego świata przedłużył i jakby odnowił, całym sercem ofiarujemy dla ocalenia pokoju świata".

W atmosferze Góry oliwnej, albo owej godziny podniosłej arcykapłańskiej modlitwy Jezusa Chrystusa, zadrgała na falach eteru modlitwa Ojca św. jako okup za ich bardzo zasłużoną karę dla ludzkości — karę, która może być opłacona biczem wojny.

Bóg przyjął ofiarę, niemal w tej samej chwili radzący w Monachium mężowie stanu znaleźli rozwiązanie sprawy, z której zdawało się nie było wyjścia, a jednocześnie Polska w drodze pokojowej odzyskała swą dzielnicę — Śląsk Zaolzański.

●

Popieranie małżeństw obowiązkiem państwa i społeczeństwa. Z wielką emfazą podnoszono swego czasu, że Polska co do przyrostu ludności kroczy na czele państw europejskich. Tak było w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości; dziś dużo się zmieniło, ustępujemy miejsce innym, gdyż, jak wykazują roczniki statystyczne, liczba zawieranych małżeństw spadło o jakieś 10—15 proc., a ilość urodzin zmniejszyła się z około 1 miliona dzieci do niewiele ponad 800.000 rocznie.

Przyznać trzeba, abstrahując od wszelkich wpływów ubocznych i wysiłków pewnych osób, że dużo winy ponosi ustawodawstwo polskie. W pierwszych latach naszej niepodległości rządy ówczesne wyraźnie popierały rodziny. Urzędnicy otrzymywali specjalne dodatki rodzinne, dzieci ich zasiłki na kształcenie. Żonaci mieli pierwszeństwo przy przyjmowaniu do pracy, podatek dochodowy wyraźnie uprzywilejował żonatych i rodziny. Dziś przywilejem tym tj. obniżeniem podatku dochodowego cieszy się ten, kto stawia kamienicę albo kupuje samochód.. A jeśli chodzi o dodatki na wychowanie, kształcenie dzieci, to otrzymują je jeszcze pracownicy samorządowi, pracownikom państwowym zniesiono ulgi w roku 1934. Ustosunkowanie się państwa do rodziny jest i zdąża zupełnie w odmiennym kierunku, niż u państw sąsiednich.

W Niemczech np. robotnik kawaler płaci podatku dochodowego 18,46 mk, żonaty bezdzietny 8,84 mk, żonaty mający 3 dzieci — tylko 52 fenigi, zaś mający więcej niż troje dzieci jest całkowicie wolny od podatku dochodowego. Nadto już od roku 1933 wprowadzono t. zw. pożyczki ślubne; dotąd skorzystało z nich około 950 tysięcy małżeństw na sumę około 600 milionów marek.

We Włoszech kwestia wczesnych małżeństw i przyrostu ludności jest nie mniej ważna. Urzędnicy państwowi, mający pięcioro i więcej dzieci, są zwolnieni od podatku dochodowego oraz przyznawane są im wysokie ulgi w opłatach szkolnych. Od roku 1934 wszystkie kobiety są ubezpieczone na wypadek macierzyństwa, a od roku 1937 poczęto — śladem Niemiec — wydawać pożyczki przedślubne, spłacane po 1 procent miesięcznie, poczynając od okresu pół roku od ślubu. Po urodzeniu pierwszego dziecka umorza się 10 procent pożyczki, po czwartym dług zostaje całkowicie umorzony. W trosce o przyrost naturalny Italia pierwsza z państw europejskich wprowadziła w roku 1926 skuteczny podatek kawalerski. Pieniądze te zużytkuje się na opiekę nad dziećmi i matkami opuszczonymi. Osobliwy ten podatek od luksusu „samotności" płacą wszyscy kawalerowie w wieku od 25—56 lat. Nie mniej o rodzinę stara się Rumunia, Turcja, Węgry; polityka ich podatkowa oparta jest na liczebności rodzin.

U nas, jeśli chodzi o popieranie małżeństw i rodziny, sprawa jest wręcz odmiennie traktowana. Zamiast ułatwiać, to się tym więcej utrudnia, wprowadzając rozmaite rozporządzenia celibatowe, popierając raczej nieżonatych itd. Pewnie leży to w interesie Skarbu Państwa, ale nigdy w interesie dobra narodu, kiedy liczba małżeństw maleje — pociąga to za sobą wzrost chorób wenerycznych oraz wzrost dzieci nieślubnych. Dobro narodu wymaga, ażeby z tym skończyć, a trudno myśleć o usunięciu tego stanu, dopóki popieranie rodziny nie stanie się fundamentem polityki państwa, samorządu, ubezpieczeń społecznych i wszystkich innych zakładów politycznych. O te słuszne prawa upomina się obecnie Akcja Katolicka w Polsce, bo czas już najwyższy, ażeby państwo i społeczeństwo otoczyło należytą opieką rodziny, ażeby dopomogły do wychowania dzieci przez odpowiednią politykę podatkową, uposażeniową i inne środki.

●

Msza św. w Barcelonie. Kościoły prócz jednej kaplicy, przeznaczonej dla Basków, są nadal zamknięte. Jednak dzielni katolicy nie ustąpili, przeciwstawiwszy się bohatersko prześladowaniu. Gromadzą oni w domach prywatnych sprzęty i szaty kościelne, uratowane ze splądrowanych kościołów, urządzają nabożeństwa w mieszkaniach.

Obecnie codziennie w Barcelonie Msza św. jest odprawiana w kilkuset domach prywatnych. Oczywiście wiedzą o tym tylko wtajemniczeni.

●

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym
Księży Salwatorianów
w Trzebini

w grudniu

4—8 Panny, które ślub panieństwa składają
12—16 Druchny K. S. M. Ż.
19—23 Młodzieńcy z K. S. M. M.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2

W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach Zdroju Śl.

1938 Grudzień 10—14 Matki

1939

Styczeń 14—18 K. S. M. Ż. **Luty** 16—20 Niewiasty z III Zakonu
Marzec 15—19 Panny, które śluby panieńskie składają
Kwiecień 15—19 Członkinie K. S. K.
Maj 30 kwietnia do 4 maja Panny z Sodalicji Mariańskiej

W Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:

od 28 listopada do 2 grudnia księża,
od 7—11 grudnia młodzieńcy, od 17—21 grudnia mężczyźni.

Dzień pierwszy oznacza datę przyjazdu. Zgłoszenia przyjmuje

Ks. Superior Domu Rekolekcyjnego
w Dziedzicach.